

Marzec '76

21

FJN **Wszyscy do urn wyborczych**

* Niedziela

Socjalistyczna jedność narodu i państwa

Patriotyczna postawa, umiłowanie własnego języka i kraju jest podstawową cechą Polaków. Dzięki niej naród przetrwał 150 lat niewoli i zachował odrębność narodową, mimo wysiłków trzech zaborców i rozparcelowania polskiego państwa między imperia Romanowych, Habsburgów i Hohenzollernów. W warunkach niewoli patriotyzm nie mógł więc utożsamiać się z przynależnością państwową, wręcz przeciwnie — z samej swojej istoty był zaprzeczeniem tej państwowości. Z tego przekonania wynikał narodowy charakter powstań, wymierzonych przeciwko zaborcom, i międzynarodowa solidarność Polaków z wszystkimi ludami, walczącymi o wolność, sprawiedliwość i niepodległość.

Pod hasłem „Za wolność naszą i waszą” biliśmy się o wolność Francji, Włoch, Belgii, Północnej i Południowej Ameryki, Grecji i Węgier, braliśmy udział w „Wiosnie Ludów” 1846—48 roku, w Komunie Paryskiej 1871 roku, rewolucji 1905 roku i w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej 1917 roku.

Krótki okres niepodległości między pierwszą i drugą wojną światową nie mógł umocnić poczucia własnej państwowości nie tylko ze względu na ograniczony czas jej trwania, lecz w pierwszym rzędzie na skutek klasowej polityki burżuazji polskiej, stosującej system ucisku i represji wobec własnej klasy robotniczej, mas chłopskich i wszystkich lewicowych, a nawet niezależnych w stosunku do rządu sanacyjnego partii. Okres okupacji pogłębił świadomość

Nasze wspólne dobro

Jutro wybory — dzień niezwykle ważny dla całej naszej ojczyznej rodziny. Głosujemy za programem budowy Polski naszych marzeń, jak nigdy rozwiniętej gospodarczo, skutecznie rywalizującej z najbardziej uprzemysłowionymi krajami świata, Polski, która już dziś wytwarza w ciągu dwóch dni tyle co przed wojną w ciągu całego roku.

Przygotowujemy się do nadchodzących dni świadomości dotychczasowego dorobku — owoców wspólnej pracy milionów Polaków w ludowej Ojczyźnie, która dla wszystkich jest dobrą matką i wszystkim stara się dać jednakowe szanse i możliwości wszechstronnego, bogatego życia. Ci, którzy odwołują się po latach nazwę kraju ze zdziwienia otwierają oczy — rzeczeni jego gruntownymi przeobrażeniami, jego pięknem i ogromem aspiracji współczesnych Polaków.

Awansowaliśmy obecnie do dziesiątki przemysłowych potęg świata. O tym mówią fakty, wszystkie międzynarodowe roczniki statystyczne. Ale jak ktoś przyjeżdża do nas z zachodnich krajów, które wiekami budowały swoją potęgę, wychwytyje zmiany które my traktujemy jako coś normalnego, coś co tak wrosło w naszą codzienność, że tego prawie już nie dostrzegamy. Dopiero zdziwienia innych uzmystawiają nam w pełni jak daleko zaszedliśmy w rozwiązywaniu fundamentalnych spraw socjal-

ciąg dalszy na str. 3

To Polska właśnie

Patriotyzm — wielkie słowo. Mieści się w nim ogrom uczuć — wierności i miłości do Ojczyzny.

Anna Zarembina

str. 3

Jak w tyglu rozżarzonem

Tyle się w Ełku dzieje rzeczy ciekawych i niepowtarzalnych

str. 4-5

RELAKS

Horoskop

Fraszki

Krzyżówka



WIOSNA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 65 (7858) Białystok — Łomża — Suwałki, 20—21 marca 1976 r. NAKŁAD: 194.031 Cena 1 zł



ciąg dalszy na str. 3

W niedzielę — wszyscy do urn wyborczych

Oddajemy głos na program i kandydatów FJN

WARSZAWA (PAP) — W niedzielę, 21 bm. — wybory do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych. Będzie to doniosłe wydarzenie w życiu naszego kraju.

Udział w niedzielnych wyborach — to moralno-polityczny obowiązek każdego obywatela. Socjalistyczne państwo bowiem — to my: 34 miliony Polaków.

Wybieramy nowego Sejm, przed którym stanie zadanie szerokiej realizacji jego konstytucyjnych uprawnień i inicjatyw w latach ogólnonarodowego wysiłku we wcie-

lanu w życie programu VII Zjazdu partii. Dążeniem przewodnim tego programu jest dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego w Polsce, wyższa jakość pracy i warunków życia narodu. Wybieramy nowe rady stopnia wojewódzkiego, w centrum uwagi których stanie rozwój każdego województwa, podnoszenie aktywności i inicjatywy mieszkańców oraz lepsze zaspokajanie ich potrzeb.

ciąg dalszy na str. 2

Mała Kazynek z Wermowa — przedstawicielka blisko 2-milionowej rzeszy młodzieży Polaków, która jutro po raz pierwszy w swym życiu pójdzie do urn wyborczych.



„Bielko” za swe wyroby dwukrotnie otrzymało srebrne medale. Fotoreportaż z tego zakładu zamieszczamy na stronie 3.

Nagle zrobiła się ogromna cisza. Staliśmy odrętwieni nieszczęśliwie jakąś chwilę. Potem ktoś wydał komendę: „chodź”. W lesie zostali tylko ci, którzy czuli się absolutnie w porządku. Takich wszakże nie było wielu. Mielimy akurat słynny majsterski poniedziałek.

Wczoraj, czyli w niedzielę, we wsi parę uroczystości było. Dwa wesela były. I... dwa pogrzeby. Widziałem jak chowano miejscowego gajowego. Z szynkarni go żegnano. Chór okutanych w chusty starszerek zawodził żałobne pienia. Staruszek szły na czele pochodu. Wyprostowane mimo swych lat. Odmłodniałe szły ważnością swojej roli. Zapamiętałem te babuleńki właśnie. Zapamiętałem też powagę szpakowatego mężczyzny. Szpakowaty wysunął się przed tłum. Powiedział z godnością: A teraz zapraszamy wszystkich na skromny poczęstunek.

Niektórzy — jak ja i Zora, czyli brat Mazuka, u którego kwatrowałem — udali się na piwo. Knapka nazywa się „Czar Puszcz”. Miejscowa brać grała ostro. Procenty zapijano piwem — żeby utwalić... Wywieszka nad bufetem obwieszczała: „Napoje alkoholowe podajemy wyłącznie w kieliszkach o pojemności 50 gram z jednorazowym zakupem zakąski”. W niejaki dziwnie ta ulotka wprowadzała. Wszak nie jest tajemnicą, że kieliszków zakład nie posiada. Podaje się w szklankach. Wesoło więc było. Wesoło i gwarno. Jednakowoż obca tu postać wzbudzała zainteresowanie. Starszy człowiek zapytał co robisz ja w tych stronach. — Do lasu przyjechał? — skrzywił się. — Z takimimi rekami? — nie ukrywał niesmaku. — Oj — widzę — buzia ładna — zauważył — ale może on tu po kioskach przyjechał chodzić — spojrzał bystro.

Człowiek ten stolarzem jest. Dobry fachowiec — mówią. — Tylko za dużo... tego — pokazują. — Zona przez to jemu się otrula — informują szeptem. Ze szczernej twarzy staro — szczerzej — już wiem — zgryzota ogromną — nie schodziła podejrzliwość. Powiedział: — A może uciekł on od tatusia i matusi. Teraz tam oni czekają na synka — rozkleił się. — Ja przeproszam — zmitygował się. — Widział moje dzieci też odchwały. Sam żyje. Zresztą ile tego życia — machnął ręką. — O, tyle — rozstawił palce. — Niech się ożeni — powiedział ktoś z boku. — Nie! — zakrzyknął — Oddajcie mi mojego aniołka — dodał miękko. — Ogólnie, wesoło jednak było w „Czarze Puszcz”. Nie da się ukryć — za wesoło. Więc może to nieszczerze zakleikowało z tej nieścisłej wprost wesołości naturalnej wprost wesołości niedzielnej. A może zaczęło

się dopiero wtedy, gdy Czernikowski rzekł do kierowcy: — Zawracaj! Zajedź pod sklep. — W sklepie został zakupiony litr. Brzozowski wziął połówkę. W lesie rozpalili ognisko. Rozsiadli się wszyscy na pińkach grać ręce. Wtedy Czernikowski co w parze z Brzozowskim pracuje powiedział: — Dawaj butelkę.

Zora. Drugimi — Mazuk, któremu trochę pomagałem. Od rana trwał ostry wysiłek. Koło dwunastej mieliśmy na koncie sześć kursów. Zora o jeden mniej. W sumie liczyliśmy, było tego jakieś osiemnaście, dwadzieścia rozstraw. W południe rozstrawiał śnieg, na drodze cieniły kołomy. Płyły o ziemie zgryztały. Lysy coraz częściej przystawał Sapał

— Szkoda czasu — powiedział. Kto jak kto... Zetniemy tego jasienia. No, Zora — do roboty! — powtórzył. Wtali. Nikt nie protestował... Więc może to nieszczerze wzięło się z niecierpliwości i pośpiechu? — A Kamus nie powinien się spieszyć. Kto jak kto... Kamus to spokojny, uważny człowiek. I widział już przecie wiele... Pamięta jak jeszcze do lasu „bezwzględnie” w lipcach się chodziło. Pracowali wtedy ręcznymi piłami. A dawniej puszcza nie tak wytrzebiona była. Jak grubsze drzewo, to w czterech piłach cięli. To dopiero było pracy. Za dzień może trzy, cztery drzewa ścięli. Cienkich więcej — dziesięć, piętnaście... — Po takiej pracy w łóżku poduszki sobie podkładał, tak wszystko bolało. A wszystko jedno i tak całą noc się kreślił.

Dziś Kamus ma sześćdziesiąt pięć lat. Kamus zna las. Ale może winien jest inny pośpiech. Pośpiech w wyrobie. Normalnie na zrebie widzi się drwały tylko. Tu było inaczej. W nadlesnictwie dużo mówiło się tego roku o planach. W nadlesnictwie wiedzieli, że do olich na tym zrebie dobrac się można tylko w mrozy. Olchy stały na bagnie. Teraz właśnie z dnia na dzień spodziewano się roztopów. Więc drwałe spuszczały drzewa. A na drzewa czekał już wozacy. Brali kloce wprost spod piły. Robota paliła się im w rękach. Zapowiadał się rekordowy zarobek. — Za dużo tu ludzi — mówiłono.

Tegoż ranka wozacy pobukiwali rozgłośnie. — Ażet

ciężko. W słońcu świeciła mokra od potu sierść. Wtedy Mazuk zarządził odpoczynek. Nad ogniskiem odgrzybnął po kawusku boczek. Lysy zwiłsił łeb nad sianem. Po obiedzie znów ruszyli. Pracowali do zmierzchu. W nocy — Mazuka od tej wywózki ręce rwaly... Teraz więc poszedł dopilnować czy składnicy tam na składnicy obliczają jego wysiłek.

Sledzieliśmy tedy przy ogniu. Wtedy właśnie Kamus wkręcał Mazukową piłę.

Andrzej Różalski

Białowieska siekierezada

— Goście przyjdą... Do domu ja ją kupię. — Dawaj, a nie, szukaj innego wspomnika — Czernikowski żartował niby. I zaczęło się.

Myśle sobie: szkoda, że nie było wówczas Mazuka. Nie było go bo przyjechała na składnicę ciuchcia czyli jak mówią — „maszynka”. Teraz więc poszedł dopilnować czy składnicy obliczają jego wysiłek.

ciąg dalszy na str. 4

Socjalistyczna jedność narodu i państwa

Ciąg dalszy ze str. 1

znoszącego klasy i wyzysk człowieka przez człowieka. W ten sposób cały naród, jednorodny społecznie i etnicznie, bezsporną siłą własną i niezawodnością swoich sojuszy, stał się synonimem socjalistycznej państwowości, a państwo i kultura stało się jednością z umiłowaniem własnego państwa. „Jest to państwo socjalistyczne — mówił na III Plenum KC PZPR Edward Gierek — reprezentujące interesy wszystkich Polaków. W całym naszym społeczeństwie należy upowszechnić te podstawowe prawdy, że Polska jest i może być tylko socjalistyczna, że państwo nasze to instytucja powołana dla dobra i realizacji jego podstawowych obecnych i perspektywicznych interesów, że naród, Ojczyzna i państwo to nierozłączna całość”.

Stwierdzenie to nawiązuje do historycznego dziedzictwa narodu, a jego społeczne treści wyznaczają polityczne procesy, przekształcające polskie społeczeństwo w nową wspólnotę rozwiniętego socjalizmu.

Jednocześnie, jak o tym mówił Edward Gierek i wszyscy dyskutanci, musimy sobie zdawać sprawę, że nie można w ciągu jednego pokolenia odrobić wszystkich zaszcisk minionego czasu ani w sensie ekonomiczno-społecznym, ani psychologiczno-ideowym. Stare nawyki i pojęcia ustępują wolniej w psychice ludzkiej niż zjawiska, które je powoływały do życia. Nie można też z dnia na dzień przezwyciężyć braku zrozumienia dla roli i znaczenia własnego państwa i jego nowych funkcji w socjalistycznym ustroju. „Nie zawsze i nie wszyscy — mówił Edward Gierek — uświadamiają sobie, że Ojczyzna to zarówno podstawowe wartości narodowe, jak i codzienna rzeczywistość pracy i życia narodu, organizowana przez państwo... I dalej — „Trzeba więc upowszechnić w naszym społeczeństwie przekonanie, że miłość do Ojczyzny wyraża się we właściwym stosunku do państwa, a patriotyzm — to dbałość o interesy państwa i sumienne wypełnianie obowiązków wobec niego”.

W codziennym życiu jest to jednak proces bardzo złożony, mimo całej oczywistości takiej ideowo-moralnej posta-

wy. Więcej nawet, jest to zjawisko obejmujące zarówno ludzi, związanych z partią jak i bezpartyjnych, zarówno wierzących, jak i głęboko wierzących. Należy więc, na gruncie udziału w bieżącym życiu, przelać swoje własne, prywatne zainteresowania na potrzeby państwa i odwrotnie — funkcje państwa na codzienne istnienie każdego obywatela.

Państwo gwarantuje w nowej Konstytucji wszystkim, bez względu na pochodzenie, płeć, wiek i stosunek do religii, szczególnie uprawnienia w zarządzaniu różnymi instytucjami zawodowymi i społecznymi, jak również bezpłatne wykształcenie, pomoc lekarską, pracę i szeroko rozbudowany system rent na starość lub w wypadku inwalidztwa. Samorząd — od zakładu pracy, poprzez rady narodowe, do Sejmu — jest istotą tego współzarządzania. Te szerokie uprawnienia zobowiązują jednocześnie obywateli do poszanowania własności państwowej, solidnej pracy, wykonywania odpowiedzialnie swoich obowiązków, lojalności moralnej i politycznej. Wyrobienie instynktu państwowego w stopniu równie silnym jak mamy wyrobiony instynkt narodowy, jest podstawowym zadaniem na okres najbliższy. Od tego zależy dalszy dynamiczny rozwój Polski, jej gospodarki i jej kultury. Jest to sprzężenie zwrotne całego dalszego rozwoju. Wyrobienie w sobie tej świadomości jest celem i postulatem Trzeciego Plenum, jest istotą socjalistycznej jedności narodu i państwa.

Doniosłą rolę w tym rozwoju przypisuje się nauce i kulturze. Mówił o tym Edward Gierek. Literatura, sztuka, nauka i kultura zawsze odgrywała w Polsce doniosłą rolę. Stała w swoim czasie na straży świadomości narodowej, a w niejednym wypadku „nosiła przed narodem oświaty kaganek”, jak pisał wielki poeta epoki romantycznej — Juliusz Słowacki. Literatura i nauka budziła nasze społeczeństwo do wielkich zrywów narodowych, do walki o wolność, do trwania na swoich pozycjach. Adam Mickiewicz, Stanisław Wyspiański i Stefan Żeromski kreślił przed narodem perspektywę jego przyszłego rozwoju. W wolnym i socjalistycznym kraju

rola nauki, oświaty, sztuki jest nie mniejsza, choć inna. Wysiłek twórców dąży nie do wybiegania w przyszłość, lecz do zobrazowania wielkości naszych osiągnięć, a jednocześnie — poszukiwania odpowiedzi, co należy zrobić, żeby przezwyciężyć słabości i wady, wykrywając wzajemne uwarunkowania poszczególnych dobrych i złych zjawisk oraz ucząc mądrego i celowego życia.

Oczywiście, literatura i sztuka podlegają tym samym psychiczno-ideowym ograniczeniom, co i poszczególni obywatele. Stąd ożywione dyskusje, dotyczące kryteriów i ocen jej dalszego rozwoju. Obejktownie należy stwierdzić, że kultura polska zarówno w kraju, jak i poza jego granicami cieszy się ogromnym szacunkiem i powodzeniem. Świadomość społeczna i świadomość literacka też w coraz większym stopniu stają się jednością, i to właśnie na gruncie socjalistycznego patriotyzmu i miłości do własnego kraju i państwa.

Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że socjalistyczny patriotyzm, jak również jedność narodu i państwa, nie mają nic wspólnego z prymitywnym nacjonalizmem, tak charakterystycznym dla państw typu burżuazyjnego. Patriotyzm polski, wyrosły z walk narodowowyzwoleńczych i z poczucia międzynarodowego braterstwa i solidarności wszystkich ludów walczących o pokój, demokrację i niepodległość, jest najgłębszym uosobieniem międzynarodystycznej postawy wszystkich ludzi pracy. Stąd też nowa Konstytucja stawia braterstwo i przyjaźń z Krajem Rad i państwami wspólnoty socjalistycznej u podstaw polityki zagranicznej, gwarantującej suwerenność i niepodległy rozwój polskiego narodu i polskiego państwa. To stanowisko wynika z samej istoty patriotycznej i socjalistycznej jedności polskiego narodu i jego niepodległego bytu. Jest to sprawa nie tylko teraźniejszości, lecz przyszłości. Sprawa suwerennego bytu Polski i jej rozwoju.

(Interpress)



Najlepsze spośród ponad tysiąca brygad mistrzów Walentyna Lefnik i Genowefa Czeszel.

Bielpo — zakład jakości



15 lat w „Bielpo” pracuje przodująca krajacz — Nina Nalewajko. Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Szawaczka Irena Korsak pracuje od 9 lat.

Zakład Odsielowy „Bielpo” im. M. Nowosińskiego jest manufakturą w krajowej produkcji bielizny pościelowej, ponadto w dwóch zakładach w Michałowie i Grajewie wykonuje się bieliznę męską i odzież ochronną. Pościelówka z „Bielpo” posiada bogate wyposażenie, którego ilość sięga trzystu pleśdniecia różnych wariantów kolorystycznych. „Bielpo” otrzymało na swe wyroby dwukrotnie srebrne medale na targach poznańskich. Dwaściecia dziewięć aktualnie produkowanych wyrobów posiada krajowy znak jakości. Na sukcesy pracuje blisko 1100 osób, wśród których wyróżniają się najbardziej brygady kierowane przez Helenę Naszarko z Michałowa, zespół kierowany przez mistrza Genowefę Czeszel, szwarki Stanisława Adamska, Halinę Marończyk, Ludmiłę Cholewicką i Halinę Cieszkę. Na wysoką dynamikę wzrostu produkcji wplywają m.in. nowe formy współzawodnictwa o tytuł „Zakładu Pracy Socjalistycznej”. Dolega obecnie drugi etap modernizacji i rozbudowy, w którym szczególny nacisk kładzie się na poprawę warunków socjalnych, trwa montaż czterdziestu nowoczesnych szybko-bielnych maszyn. (Gen)

Motto:
„Ojczyzna stoi chlebem poczciwej pracy”
Wincenty Pol

PATRIOTYZM — wielkie słowo. Mieści się w nim ogrom uczuć — wierności i miłości do Ojczyzny. Każde pokolenie, w różnych okresach naszej historii, manifestowało te najwzruszające uczucia tak, jak wymagały tego dziejowe chwile.

Jak więc dzisiaj rozumiemy patriotyzm, co wiążemy z tak bliskim i tak osobistym dla każdego z nas uczuciem do Ojczyzny i państwa? Na to pytanie odpowiadają przedstawiciele różnych środowisk i pokoleń.

doc. dr Zbigniew Hirsz
Filia Uniwersytetu Warszawskiego
w Białymstoku

— Czym jest patriotyzm w naszych czasach? Honorując oczywiście prawo, że każdy może mieć własny, powiedzmy — indywidualny stosunek do państwa, przychodzą na myśl pewne ogólne refleksje. Jak zachowujemy się wobec naszej socjalistycznej Ojczyzny, jak wyrażamy na zewnątrz ten indywidualny patriotyzm? Czego współzawodniczy wymaga od państwa, a co z siebie daje?

Sądząc, że każdy sam, sięgając do własnych spostrzeżeń, może na podstawie tych kilku refleksji utworzyć pewien model współczesnego patrioty. Ja w ten model współczesnego patrioty, ja w ten model natomiast zaryzykować zupełnie nową formułę: patriotyzm — lojalność — legalność.

Czymże jest patriotyzm jak nie postawą społeczno-polityczną, opartą na miłości i przywiązaniu do Ojczyzny, a także lojalnością wobec niej?

Problem ten niestety, dość często bywa wypaczany. Przykładów na to nie brakuje. Otóż w pewnej instytucji jeden z pracowników popadł na granicy z pracownikami prawem i otrzymał przyzwolenie, o czym została poinformowana dyrektorka. Ta zaś kierując się lokalnym patriotyzmem, podkreślającym spójność i siłę grupy kierowniczej, zamiast napiętnowania przestępstwa przyznało owemu rzekomo skrzywdzonemu przez celników i prawo pracowników, nagrodę pieniężną.

To Polska właśnie

Na tym przykładzie nabiera sensu zaproponowana przeze mnie formuła, że z patriotyzmem idzie w parze legalność, tzn. obowiązek przestrzegania zasad, prawo, zajmowanie bezkompromisowego stanowiska wobec ludzi nieuczciwych, z równoczesnym szanowaniem ludzi dobrej pracy.

A więc poszanowanie narodu i Ojczyzny — jak pisał poeta Cyprian Norwid — to nasz wielki zbiorowy obowiązek.

inż. Ryszard Laskowski
Białostockie Przedsiębiorstwo
Budownictwa Miejskiego

Współczesny patriotyzm uzewnętrznia się w pracy i rzetelnym spełnianiu obowiązków. Czuć się potrzebnym i pracować tak, żeby nikt już z tobą nie poprawiał. Pracować z pożytkiem dla innych, mieć z tego satysfakcję. W swojej pracy starać się zawsze widzieć drugiego człowieka.

Z swojej praktyki na budowach, gdzie zacząłem pracę jako młody robotnik po szkole zawodowej, potem jako technik i wreszcie inżynier, wiem jak cenne są doświadczenia starszych stażem i wiekiem pracowników. Kożystałem z tych doświadczeń i mądrych rad to również sprawa ważna. Brać od nich to co najlepsze, a więc sumiennosc, rzetelnosc, odpowiedzialność za wykonywaną pracę — są to cechy godne naśladowania.

Stefan Dąbrowski
rolnik ze wsi Prudziński
w gminie Jeleniewo, woj. Suwałki

Patriotyzm w moim rozumieniu to przede wszystkim dobre spełnianie obowiązków na swoim stanowisku pracy. W moim przypadku — to dobre prowadzenie gospodarstwa i to takie-

go, z którego korzyści wyciągnę nie tylko ja czy moja rodzina, ale także jak najszerszy krąg społeczeństwa.

Jak powinien gospodarować rolnik, by jego gospodarstwo można było nazwać dobrym? Przede wszystkim potrzebna jest chęć do pracy i trochę rolniczej „snykalki”. Trzeba też orientować się na bieżąco, co w rolniczej sprawie — utrzymywanie stały kontakt ze służbą rolną, interesować się rolniczymi nowinkami z radia, telewizji, prasy i literatury fachowej.

Aktualnie zmieniam charakter produkcji mego gospodarstwa — przestawiam się z hodowli bydła na hodowlę owiec. Zamierzam, wspólnie z dwoma kolegami z mojej wsi, stworzyć zespół, który jeszcze w tym roku chce wyhodować ponad 150 sztuk owiec.

Można więc stwierdzić, że dzisiejszy patriotyzm to przede wszystkim dobra i rzetelna praca oraz zaangażowanie w sprawy otaczającego nas życia.

Stanisław Zalewski
uczeń Pedagogicznej Szkoły
Technicznej w Łomży

W historii naszego kraju słowo patriotyzm miało wiele odcieni znaczeniowych. W okresie walki o państwo, potem walk wywoleńczych, był hasłem, celem jednoczącym wysiłki wszystkich Polaków. Dziś oznacza przede wszystkim solidną pracę, aktywność społeczną, czynne włączenie się w życie narodu. W moim środowisku młodzieży uczącej się cele te realizujemy przez osiąganie coraz lepszych wyników w nauce, organizowanie czynów społecznych np. w naszym mieście: przy budowie boisk, zagospodarowaniu grobli, porządkowaniu posesji przy szkole, czy internacie. To wszystko robimy dla siebie, ale również i dla tych,

którzy przejmą to po nas, gdy my opuścimy szkołę.

Teresa Kwiatkowska
wiceprzewodnicząca
Zarządu Zakładowego ZMS
w Fastach

Gdyby mnie zapytano o ludzi, to by odpowiedziałam, że moim ideałem człowieka patrioty jest Kościuszko, Pułaski, Waryński.

Obecnie patriotę wyobrażam sobie jako człowieka zaangażowanego, oddanego Ojczyźnie, uczciwego w jej codziennym życiu, umiejącego stawiać przed sobą zadania, których realizacja przyniesie korzyść wszystkim, a także umiejącego wykonywać zadania stawiane przez innych.

Patriota to Polak sumiennie i rzetelnie wykonyjący swą pracę, zdobywający wiedzę, podnoszący kwalifikacje, domagający materialny i kulturalny dorobek swego narodu.

Anatol Mironowicz
sekretarz POP fabryki „Bir-na”
w Białymstoku

O patriotyzmie nie mówi się często i codziennie, lecz przejawia się on w naszych przedsięwzięciach. Widać to również i w naszym zakładzie „Bir-na”. Fabryka nasza ma bogatą tradycję zawodową i rewolucyjną. Do historii walki klasy robotniczej przeszedł strajk okupacyjny i głodowy w białostockiej fabryce pluszu w latach międzywojennych. Wspominam o tym dlatego, gdyż chcę podkreślić, że patriotyzm to jest między innymi więź tradycyjna i szacunek dla ludzi, którzy walczyli kiedyś o lepszy byt, a po zakończeniu działań wojennych już w sierpniu 1944 r. przystąpił odbudowywać zburzony zakład, nie biorąc żadnej zapłaty. Wis-

Można powiedzieć, że dzisiejszy patriot nie kieruje się zasadą „hura - optymizmu”, lecz zakazuje rękawy i bierze się do solidnej roboty. To człowiek o szerokim horyzoncie światopoglądowym, zdający sobie doskonale sprawę z korzyści i satysfakcji, wynikających z rzetelnej pracy i zaangażowania w problemy otaczającej go rzeczywistości.

Pelagia Szymanowska
nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 4
w Łomży

Jestem matką i nauczycielką, nie jest mi obojętne co dzieje się na świecie. Chciałabym młodym dać jak najwięcej. Związane to, co jest patriotyzmem — we wszystkich jego postaciach.

Patriotyzm jest częścią nas samych. Tę w nas. Bo jak inaczej tłumaczyć uczucie dumy i radości z osiągnięć i dorobku naszego kraju? To, że cieszą się Polską jako całością, tym, że jest coraz zasobniejsza, kulturalniejsza.

Pracując wychowuję młodzież od wielu lat. I twierdzą, że mamy młodzież dobrą, chętną i ambitną. Trzeba tylko rozwijać postawy aktywne i zaangażowane, stwarzające jej możliwości działania i wypowiadania się w słowie, piśmie, czynnie.

Widzę tu olbrzymią rolę rodziny jako podstawowej komórki społecznej, a następnie instytucji oświatowo - wychowawczych.

Uczę wychowania plastycznego i z pełną satysfakcją patrzę na wypowiedzi plastyczne dzieci i młodzieży świadczącej o zainteresowaniu sprawami kraju, ludźmi w nim pracującymi, szacunku dla każdej dobrej pracy ludzkiej. Jestem przekonana, że obywatelnie to sztuka stanie się nawiąaniem społecznym, a twórczością artystyczną opanuje w humanizowaniu młodego pokolenia.

Dorobek pracy wszystkich — to Polska — a więc szacunek dla niej, dla jej symbolu — barw, godła, hymnu.

Jak zdefiniować pojęcie patriotyzmu? Władysław Broniewski napisał: „w moim oknie pole i pole, a wiem, że to Polska właśnie...” Patriotyzm to tyle, jeszcze więcej i wszystko pozostałe.

Tadeusz Jasionowski
brigadysta w Wytwórni
Podkładów Strunobetonowych „Kolbel”
w Suwałkach

Współczesny patriot to człowiek, który stara się by jego praca była jak najefektywniejsza, coraz bardziej wydajna, przynosząca korzyści zarówno jemu, jak i społeczeństwu. To człowiek pracy, który na co dzień aktywnie uczestniczy w realizacji hasła: „Lepiej pracujemy — lepiej będziemy żyć”.

A. ZAREMBINA



ciąg dalszy ze str. 1

czas pada na przekór drwalowi — w inną stronę. Wówczas może być bieda. Nie wiadomo kto krzyknął pierwszy: — Zabito ją. — Pod czapą z gałęzi leżała kobieta. Cicho leżała. Bez jęków. Ktoś podskoczył z piłą. Odcięto konary. Delikatnie w czterech wydobyl kobietę. Delikatnie ułożyli na saniach. Spokojnie to wszystko robili. Spokojnie, jakby nie chodziło o życie. A może właśnie dlatego. Biegająca zaczęła się, gdy sanie odjechały już. Biegano jakby przez ten pośpiech chciano coś nadrobić. Naprawdę. Zapamiętałem ów ruch. Zapamiętałem też starego Mazuka — ojca znanych już braci. On jeden nie przerwał roboty. Jak pół godziny temu, tak teraz spokojnie pracował siekierą. Chodził wokół powalonych pni, od-

ciął gałęzie. Gałęzie układał w stos. Miał je zawieźć do domu na opał. Pracowałby dalej. Ktoś krzyknął mu w ucho. — Chodź! Las opustoszał. Ruch przeniósł się do wsi. Po południu przyniesiono ze szpitala wiadomość. „Gala żyje”. Przez wiele chat ta wiadomość biegła. Więc mówiono. — Nogę kobiecie tylko złamało. Inni prostawali. — Ale i żebra nadpękli. — A nawet... — zgodzili się pierwsi — kobieta młoda. Dojdzie do siebie. — A niech i kaleka będzie — ustalono — najważniejsze, że w życiu... Wiesz odetchnęła. Ale jakby niepełnie odetchnęła. Już w południe na miejscu wypadku zjawili się inspektor Sawik. Wyjął z kieszeni celówkę. Obmierzył drzewo. Nad odziomkiem — przystanął. Patrzył. — Niedobrze — kiwał głową. — Niedobrze — przytaknęli

drwale. Oni też wiedzieli, to co wiedział inspektor: Drzewo ścinano nieprawidłowo. Dlatego upadło na drogę. Tam właśnie stała kobieta. — Będzie bieda — rzekł inspektor. Zatem wieś czekała na drugi akt dramatu. Kto winien? — pytano. Do Mazuka niby przypadkiem sąsiedzi zagląдали, Zora dusił w rękach czapkę. — Otumanilo mnie — powtarzał. — Co teraz będzie, co będzie? — lamentowała Mazukowa. Sąsiedzi pytali o szczegóły. Snuł przypuszczenia. Wyrażnie brakowało tych ostatnich scen dramatu. Każdy chciał je dopisać. — Po co mi to było? — zaczął Mazuk. Podejrzania, plotki, wypytywania. Niepotrzebne rzeczy. A Mazuk lubi przeciwie swoją pracę. Powiedział — Kocham! — Bo — tłumaczył — im większe lata, tym większe człowiek

ma przywiązanie. — Teraz więc kiwał głową. Martwił się: — Czemuż on nie wziął, toż bez uprawnień nie wolno — powiedział. — A dlaczego Kolka koblęte ze sobą do lasu zabrał, jak ona nie wie co to jest las — broniła Mazukowa. Najbardziej winny leśniczy. Jemu się należy pilnować w lesie porządku — stwierdził fachowo Kamus. Dziadek odchrząknął. — Las to jest las — powie-

tnie się nie według przyrostu. Teraz — zamysłili się — ja widzę coraz mniej tego lasu. Dalej to już tylko cienutki zostanie. Nie szanuje się tego lasu — zmarszczył brwi. — To grzech. Więc może stary Mazuk chciał teraz powiedzieć, że ten wypadek to jest przeznaczenie. Że to jest los. Że to jest kara. Może to chciał młodym podpowiedzieć.

Białowieska siekierozada

dział. Rozmowa zgasia. Tylko w pięciu wesoło przemarmarzał się ogień. Głośnymi iskrami strzelał świerk. Dziadek patrzył w ten ogień. Dumął widać. — Las to jest las — powtórzył. Trwaliśmy w milczeniu. Coś ważnego musiał dziadek rzec. Ale co? Tę kwestię, po której ciższa zapadła, słyszałem ja już zresztą drugi raz. Aha, najpierw w niedzielne popołudnie, gdy stary Mazuk wspomnieniami się dzielił. Mówił wtedy o tym jak całe życie w lesie spędził. — Kiedyś był las — opowiadał. — Wyjdiesz w nocy, świerki przed tobą po czterdziści metry w górę stoją. Jeden taki był — w oddziale zdaje się 156 — to jemu może jakieś tysiąc lat było. I zdrowy stał. Raz jak dęba my ścigali, to dzieciom wsi na nim tańczyli. Pięć czy sześć ich tańczyło. — Teraz — ciągnął w tamto południe —

— Tu nikt nie jest winny — potwierdził Zora. — Człowiek cierpi. Ktoś musi odpowiadać — stwierdził sentencjonalnie Kamus. Nazajutrz jechał na zrab. Normalnie, jak co dzień posuwalimy się puszczańskim szlakiem. Po drodze mijaliśmy hałaśliwe zaprzęgi wozaków. W koronach drzew zapalało się słońce. Mazuk pokazywał. — O, tu na tym boku jest mieszaniny las. Widać wyrósł on przez naturę. A teraz — machnął ręką w prawo — ładne sosenki. Te już mechanicznie sadzili. O, rzadkami rosną. Na zrebie Mazuk naostrzył piłę. Długo ją ostrzył. Starannie. Kamus postukiwał siekierą. Las obudził się. Zaczęła się słynna siekierozada. W nadleśnictwie inspektor sprawował protokół. **ANDRZEJ RÓŻALSKI**
Fot. Z. Lenkiewicz

O programie dziesięcioletniej szkoły kilka słów kilka

Jacek Ratajczak

Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania oddał niedawno do rąk pedagogów opracowany przez Maksymiliana Maciaszka projekt założeń programowych dziesięcioletniej szkoły średniej. Dokument ten w konfrontacji z opinią pracowników nauki, rodziców, nauczycieli i młodzieży wzbogaci się zapewne o liczne jeszcze modyfikacje i uzupełnienia. Co teraz rzuca się przede wszystkim w oczy podczas lektury projektu?

Przewidywany start ucznia do średniej szkoły ogólnokształcącej zagwarantuje powszechne wychowanie przedszkolne, którym objęte zostaną wszystkie dzieci przynajmniej na rok przed rozpoczęciem nauki w dziesięcioletniej. W tym czasie nad dzieckiem sprawowana będzie pewna forma opieki dydaktycznej, a więc niektóre wiadomości i sprawności przyswajane obecnie w klasie I, dziecko opanuje właśnie w przedszkolu. Powszechne wychowanie przedszkolne pomoże w przewyżczeniu dotychczasowego progno między przedszkolem a szkołą.



Budynek żłobka.

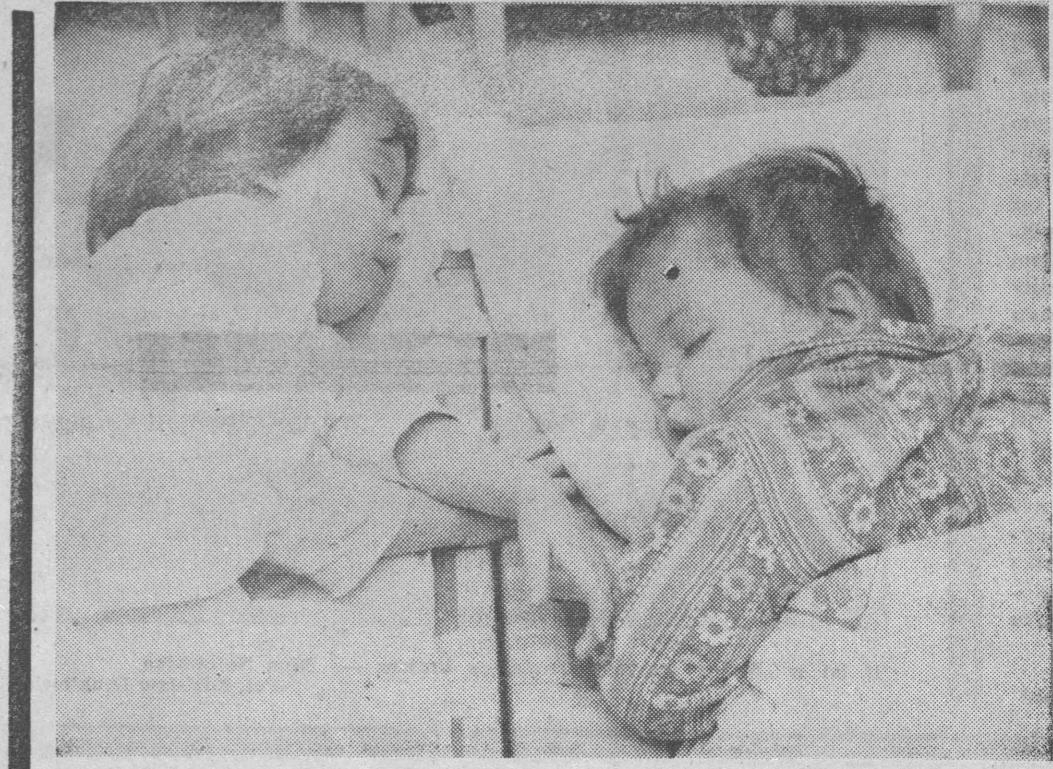


Starszaki w kąciku zabaw.

Z notatnika optymisty

Trudna sztuka liczenia

Namawiałem kiedyś jednego z warszawskich kolegów po piórze, aby odwiedził moje rodzinne miasto: Wpadnij, zobaczysz jak ten Białystok wygląda w naturze. Pogadamy, wypijemy, a przy okazji może nawet coś napiszesz? Obiecał i nie przyjechał. A kiedy po jakimś czasie znów spotkał się na neutralnym gruncie, usprawiedliwiał się: — Wiesz, stary, cholernie do was daleko. Gdy przypomniałem mu, że napisał w międzyczasie reportaż z Poznania i Lublina, obruszył się: — Co za porównanie! Poznań pod bokiem, a do Lublina w ogóle parę kroków! I za żadne skarby świata nie dał sobie wytłumaczyć, że z Warszawy do Poznania jest o wiele dalej, a Lublin leży dokładnie w takiej samej odległości od stolicy jak Białystok. Mój kolega nie jest bynajmniej odosobniony w swych poglądach. Wielu innych mieszkańców stolicy także wbrew sprzecznej opinii faktom wierzy, że Białystok leży na końcu świata. Wiem nawet, skąd się bierze to odczucie, ale nie powiem, bo nie chce, aby mnie posądzono o malkontentwo i zakompleksienie. Wprawdzie w niektórych kręgach posiadanie kompleksów jest ostatnio modne co najmniej tak jak zbieranie samowarów, lamp naftowych oraz żelazek z duszami, ale jako felietonista (a nie intelektualista) mogę sobie pozwolić na luksus rezygnacji zarówno ze staroci jak i z kompleksów. Inna rzecz, że mogę się tych ostatnich nabawić całkiem niechcący, a to dzięki usilnym zabiegom moich warszawskich kolegów. W dniu 9 marca w „Trybunie Ludu” znalazłem informację z artykułu „Białystok-Zachód”. Treścią jej jest „Wizja nowoczesnej dzielnicy Białegostoku-Nowosielce”, która to wizja „powstaje na deskach architektów warszawskiego „Inwestprojektu”. Jej realizacja — co nastąpi w najbliższych latach — zmieni oblicze miasta”. Autor publikacji, kryjący się pod skromnym kryptonimem PAT, pisze dalej: „O drugim Białymstoku rozmawiamy z mgr inż. arch. Marcinem Przybylskim, współautorem projektu”. Ten zaś w swej wypowiedzi stwierdza mi mniej ni więcej: „Zamieszka tu po roku 1980 ponad 40 tys. osób, a więc czwarty mieszkaniec Białegostoku otrzyma mieszkanie w Nowosielcach”. Dziwna to cokolwiek matematyka: dzielnikar mówi o drugim Białymstoku, architekt — bardziej skromny — nadmieniam, iż zamieszka tu o czwarty mieszkaniec naszego miasta, a ma się to stać po roku 1980, z czego by wynikało, że wówczas Białystok będzie miał zdaniami kolegi PAT — 80 tys. ludzi, zdaniem architekta — 160. Jeszcze nie przestałem medytować, jak to naprawdę będzie, kiedy przyszło „Życie Warszawy” i przyniosło kolejną bombę pod sieklim nieco tytułem „W Białymstoku, a na białych”, co mi się najpierw skojarzyło z Krakowem, a potem dziarską pieśnią żołnierską z epoki retro „Tam na błoniu blizszy kwiecie”. Z notatką z „Trybuny Ludu” z dnia poprzedniego nie musiał mi się nie kojarzyć, bowiem treść obu artykułów była niemal identyczna. Z jedną wszak różnicą. Autor (o) donosił, iż „Na sześciuset hektarach wsi Nowosielce zamieszka w ciągu najbliższych lat 40 tysięcy ludzi, a więc prawie 1/3 obecnych mieszkańców”. Właśnie wtedy zaczęły mną młota kompleksy na przemian z brakiem wiary w tzw. obiektywną rzeczywistość, co jak wiadomo kończy się nieuchronnie manią prześladowczą. Nie mam wprawdzie specjalnego kultu dla liczb, z matematyką byłem zawsze na bakier, ale każdy ma prawo bronić się przed utratą resztek zdrowego rozsądku. Chwytem więc długopis i zaczęłam liczyć. Im dłużej liczyłem, tym bardziej pogrążałem się w kompleksie niższości. Wyszło na to, że jeśli moje miasto po roku 1980 będzie miało 120 tys. (jak donosi „ŻW”) to teraz ma około 100 tys. czyli mniej niż przed wojną. To po cośmy je, u diabła, tyle lat budowali? Od utraty resztek wiary w to, co widzę dookoła siebie, uratował mnie telefon z Urzędu Miejskiego. Zaprzyżniony z redakcją urzędnik chciał zasięgnąć rady, w jaki sposób najgodniej uczcić przyszłego na świat obywatela nr 200.000. Ma to nastąpić w tym roku, jeśli bociyani nie zastrają. Odetchnąłem z ulgą. **OPTYMISTA**



Leżakowanie na oddziale starszaków.

Spełniony postulat kobiet

Włókiarki z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Emilii Plater w Wasilkowie przez wiele lat czekały na żłobek. Postulat ich spełniono, kosztem 9 mln zł wybudowano piękny budynek dla 80 dzieci. Obiekt zaprojektowano nowoczesnie i funkcjonalnie, a jego wnętrza wykonano starannie i estetycznie. Należy podkreślić fakt, że w żłobku wygospodarowano dziewięć miejsc dla dzieci matek pracujących poza Zakładami E. Plater.

Tekst i fot. Roś

— Przed wojną ukończyłam szkołę baletową w Warszawie. W powstaniu mój dom i cała ulica zostały zburzone, nie miałam dokąd wrócić. Znajomi namówili mnie, abym wyjechała z nimi do Torunia. Tam poznałam przyszłego męża, zawodowego oficera. Po ślubie przenieśliśmy się z miasta do miasta, aż wreszcie trafiliśmy do Elku.

Jeszcze nie wystawiła w Elku podobnych widowisk. Czy to nie znuzi publiczność? Rok temu przygotowała ze swoją grupą baletową „Taniec ognia” do muzyki De Falli, ale tamto było krótsze, bardziej zrozumiałe. — Szukałam długo nowych wątków — mówi. — Nasz instruktor teatralny podsunął mi opowiadanie Weissa „Jednooki jest królem w krainie ślepców”. Przygotowania trwały krótko, właściwie zaczęły się na dobre w październiku. Ale wielu tancerzy, którzy obecnie służą w teatrze, zaczęło edukację przed laty w dziecięcym zespole baletowym. Chyba dlatego nas nie wygwizdano.

Gasa świata. Wypełniona do ostatniego miejsca sala zamiera w oczekiwaniu. Narrator w kilkunastu zdaniach zarysowuje przebieg akcji. Później jest już tylko taniec, gra światła, muzyka Griega z „Peer Gynta”. Przez kilkadziesiąt minut. Nikt jednak nie wychodzi, nie słychać rozmów. Dramatyzm wydarzeń, przełożony sugestywnie na język choreografii, poraża publiczność. Zmieniają się układy taneczne, widowisko nabiera lekkości, elegancji; każdy ruch jest dokładnie wystudowany, wszystkie mięśnie opanowane doskonale. W twarzach młodych artystów nie ma zniechęcenia ani tremy, choć to pierwszy tak poważny występ. Za godzinę opuszcza salę i stana się znów uczniami szkół średnich. Pracownikami Żelbetu i Zakładów Mięsnych. Tutaj, na dużej scenie Domu Kultury, taniec pochłonął ich bez reszty; zapewne silnie przeżywają przygody fikcyjnego Nunesa, niż swoje codzienne kłopoty i radości.

Niewielu ludzi dziś pamięta, że w pierwszych powojennych latach istniał w Elku zawodowy teatr, pracujący pod patronatem ZWM. Na inauguracyjną premierę w 1946 roku wybrano „Dom otwarty” Bałuckiego, później wystawiano jeszcze m.in. „Krzyk żarzący” i „Koniec świata”. Wszystkie sztuki reżyserował Paweł Funke, dziś już nieżyjący. Po przekształceniu teatru w scenę amatorską, co stało się w roku bodej 48, zespół — zresztą niezbyt liczny — pozostał w Elku. Przez kilka sezonów pojawiali się na afiszu nowe tytuły. Życie teatralne w mieście jednak zamierało, by obudzić się na krótko w końcu lat pięćdziesiątych. Powróciła wówczas do Elku pani Teresa Kossakowska, świeżo upieczona absolwentka PWSTiF w Łodzi. Rycho skupiło się wokół niej kilku zapaleńców, którzy zapragnęli znów poodczyhać teatrem, gorączką prób i premier. Wystawiono kilka sztuk. Prawdziwą pasją p. Teresy okazała się jednak poezja; odtąd aż do dziś prowadzi nieprzerwanie teatryki poetyckiej, uczy rozumienia liryki i pięknej polszczyzny. Jej wychowankowie kilkakrotnie uczestniczyli w centralnych eliminacjach konkursów recytatorskich. Jan

Bubienko, z zawodu technik-elektryk, pracujący obecnie w Zakładach Mięsnych, dwukrotnie zdobył pierwsze miejsce w województwie. Inna laureatka — Ewa Miller jest już na trzecim roku warszawskiej PWST. I choć konkursy recytatorskie należą już do przeszłości, p. Kossakowska przygotowuje kolejny program swego teatru, zbudowany z wierszy współczesnych poetów ludowych. W latach czterdziestych debutowała na

wiele ma wspólnego ze sztampą i stereotypem, z zapożyczeniem intelektualnym i imitacją w społecznej próżni. Ludzie w tym czasie nie tylko odciążają rocznic i święta, w domu kultury nikt nie boi się eksperymentów, wprowadzania trudniejszych, nowych form działalności. Ostatnio objawili się publiczności kabarety „Klasy” z zabawnym programem, barokowe

JAN KWASOWSKI Jak w tygłku

eickiej scenie kilku amatorów. Pierwsze zeknięcie z Melpomeną musiało być bardzo silne, skoro przez tyle lat dochowali jej wierności. Jan Michalecki prowadzi obecnie amatorski teatr w klubie „Relaks”, zaś Ryszard Olszewski, który jako kilkunastoletni chłopak debiutował w „Końcu świata” Bakiela, jest instruktorem teatralnym domu kultury. Grał w 30 sztukach, które wystawiał z młodymi zapaleńcami we Wrocławiu, Trzebnicy, Warszawie, by po wielu latach wrócić do Elku. Teraz już tylko reżyseruje, powierając rolę uczniom i młodzieży pracującej. Jego teatr przygotowuje co roku nowe widowisko. Za tydzień — premiera „Sześciu w wydarzenia” Mroźka.

„filmowe życie” i problemy polskiego kina. Po scenie krąży niezbyt rożnarmiony zyszer z asystentką i przesuwa się kolejni epizody kreconego — z wrzawą i tupaniem — obrazu. A więc scenka u sportowca, której wiezień okazuje się sportowcem, kordzista, parodia baletu telewizyjnego, wiadówka. Pojawia się też autorka dramatów, mańskich wierszy dla dzieci i słowotwórczo go beikouta, przypominającego nowa folk w poezji. Młodzi aktorzy łatwo nawijają kontakty z widownią. Dowcipne dialogi z domieszką czarnego humoru, gagi o szał ekologiczny, proweniencji, wywołują na ełckim podwórku śmiechu. Tym bardziej, że twórcy i nieobsmagań, jakie spotyka się na ełckim podwórku. Bawmy się do woli głupota i przysłówkami innych! Niepokój wnoszą dopiero wypowiedzi na zakończenie „Reżyser” Tuwima, wy-

Jakby wbrew temu co się o pracy domów kultury zwykło sądzić, ełcka placówka nie-

INFORMACJE ★ PROPOZYCJE



„Zeszłego lata w Czulińsku” Białostocki Teatr im. A. Węgierki proponuje w sobotę i niedzielę (godz. 19) dramat Aleksandra Wampilowa pt. „Zeszłego lata w Czulińsku”.

„REGIONY”

Taki tytuł nosi nowy kwartalnik społeczno-kulturalny, ukazujący się w Warszawie od zeszłego roku. Jakkolwiek formuła pisma nie jest jeszcze ostatecznie skryształowana, istnieje coś, co wyróżnia „Regiony” spośród innych periodyków. Kwartalnik ten po pierwsze wyraźnie zwraca się w stronę autentyzmu, wyżej ceniąc portrety rzeczywistości bez renesansu, niż wyrafioną fikcję literacką.

WYSTAWY

W salach wystawowych BWA otwarto wczoraj ekspozycję prac Zygmunta Magnera, Rajmunda Ziemskiego i Jonasza Sterna. Pierwszy z wymienionych artystów prócz obrazów i grafik prezentuje także litografię i rysunki piórkami.

Natomiast w Muzeum Okręgowym czynna jest wystawa skrzyń ludowych z Pomorza Środkowego oraz lamp i samowarów kolekcjonerów białostockich.



Rzeźbiarz z Liceum

Wiesław Minatko, uczeń III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Krynicy, od trzech lat zajmuje się rzeźbą. Fasją tą „zaraził się” od swego nauczyciela pana Franciszka Kuczały.

Olimpiada języka rosyjskiego w Łomży

W ubiegłą niedzielę w łomżyńskim Liceum Ekonomicznym odbyła się Wojewódzka Olimpiada Języka Rosyjskiego, w której brało udział 23 uczniów ze szkół ogólnokształcących i zawodowych.



Młody rzeźbiarz przy pracy. Fot. Krzysztof Świdorski

ciąg dalszy ze str. 5

się na klasyków tematu — architektura taka jak każde budowanie, musi odpowiadać na trzy podstawowe pytania: co to jest, gdzie to jest i gdzie to jest?

Inaczej mówiąc campingowy domek budowany dzisiaj lub jutro w Augustowie nie musi mieć jońskich kolumn o złożonych gwiocach, może natomiast łączyć się z jeziorem drewnianym pomostem. Nie musi również przedrzeć się góralskiego szlaku (co to jest?) i współczesnej technologii (kiedy to jest?), właśnie wy-móg dostosowania się do miejsca (gdzie to jest?) uważany jest za gwarancję architektonicznego powodzenia. Chodzi o to — jak najszybciej miniatury „blocczków” panoszących się w puszczy i nad jeziorami zastąpić architekturą nie pozabawioną indywidualności i to bez odwoływania się do góralsko-fińsko-japońskich wzorów.

co są znacznie mniej wyraźne i jednoznaczne?

Doc. dr Jerzy Ullman kierujący Zakładem Projektowania Instytutu Architektury w Białymstoku uważa, że wypracowanie takiego wzoru jest jednak możliwe.

— Z mniejszym wpe-rem należy szukać tych wzorów w samej architekturze. I oczywiście nie w sposób dosłowny. Gotowych form do zaadaptowania nie ma. To co można znaleźć na terenach północno-wschodniej Polski np. w ludowym budownictwie drewnianym tylko w niewielkim stopniu może posłużyć współczesnemu projektantowi za punkt wyjścia. Szukać trzeba w ludzkości, w krajobrazie puszczańskim i bagienym, a nawet w anatomii eksploatowanego równie chętnie co kokieteryjnie — zebra. Widział pan kiedy stóg siana jaki układają tuż przed chłopi? Jest inny. Rozłożysty, o łagodnych spadkach, przypominających bizantyjskie wykroje. Osadzone na palach chroniących przed wilgocią łaki aż się prosi, żeby jego kopisto-ciełbę bryłę poddać architektonicznej interpretacji. Wpłynęły na to zarówno geografia, jak też zakodowane upodobania estetyczne, niekiedy nieświadome. Ten kształt można odnaleźć w ruskich drewnianych babach, w sposobie ociosywania temkowskiego kołka w pocię. A sami ludzie? Rośli, maszyni o szerokiej

tworząc, łagodni i życzliwi, ale jakby trochę posepni. Trzeba szukać i w nich i w stogu siana... myślę, że nie będzie to szukanie przystawowej igły. Pawilony przy ulicy Dąbrowskiego są tego znakomitym przykładem. Jedną z nich nazwano „Elida”, utarła się potoczna nazwa „Latających talerzy”, a są to białostockie stogi — regionalna architektura we współczesnym pojmowaniu tego zjawiska.

Dacza po białostocku

Trudno sobie wyobrazić lepszy poligon do sprawdzenia kierunku poszukiwań regionalnej formy dla północno-wschodniego makroregionu niż projektowanie właśnie campingowego domku czyli białostockiej dacy. Temat zadano studentom Instytutu Architektury Politechniki Białostockiej. Biorąc poprawkę na to, że są to studenci pierwszego roku, bo innych najmłodszy w Polsce Instytut nie posiada, należałoby sobie życzyć, żeby przynajmniej kilka studentów projektów do-czekało się realizacji.

Jedną z najbardziej efektywnych, a także kontrowersyjnych propozycji jest domek Jolanty Grzeni — wprost nawiązujący do form kopias-tych. Zastrzeżenia budzi jego uniwersalność kształtu, stanowiącego połówkę kuli — teoretycznie jest niby regionalny, ale jego makleta kojarzy się znowu z kosmicznym pojazdem. Tym bardziej, że projekt przewiduje wykonanie w sztuczny tworzywie przy za-

stosowaniu rozsuwnych ścian. Projekt jest tak uniwersalny, że równie dobrze może być białostocki co eski-moski.

Próba stworzenia innego niż zakopiański „szlaku”, jest pomysłem Jolanty Olskiej o dość acetycyjnej formie i bardzo prostej konstrukcji w przeciwieństwie do projektu, który powstał najwyraźniej pod wpływem telewizyjnego serialu o dwu popularnych krasnolach Żwirku i Muchomor-ku. Kompozycja Leonardy Mazurkiewicz na temat letniego domku jest secesyjno-orga-niczna, a przy tym cała „retro”.

ANDRZEJ KOZIARA

Zgroza z figurami

Studio „Kineo” warszawskiej grupy pantomimicznej, pokazało kilka dni temu w Białymstoku uklad gimnastyczny pt. „Problemy i dramaty”. Autor chciał przekazać widzom kilka słów refleksji na temat podstawowych problemów ludzkiej egzystencji: narodzin, śmierci, okrucieństwa, samotności, nietolerancji.

JACEK RATAJCZAK

Hamilton oburza się („Kultura” nr 12)

na współpasażerów z pociągu, którzy — jak przypuszcza — lat temu kilkadziesiąt „skłonili byliby książkę poszarpać i podeptać”, dzisiaj zaś nie mogą autorowi wybaczyć, że wyrwa z niej kartki. Powszechne potępienie dla zdemonstrowanego publicznie wandalizmu felietonista składa na karb awansu społecznego tych ludzi i pociesza się, że z czasem zaczną książkę traktować jak rękopis.

Książki zamiast ręcznika — czyli nowa arystokracja

wanie jej jak świętości. Nieco ryzykowne wydaje się przypuszczenie Hamiltona, że ludzie z nizin w przeszłości szarpali i deptali książki. Ponieważ z wladomych względów mieli oni raczej ograniczony dostęp do kultury ster wyższych, odwołali się do książek nieomal z nabożeństwem — jako do czegoś cennego i wyznaczającego skarbnięcy wiedzy i mądrości. Książki deptał i palił raczej kto inny. Kto inny też za posiadanie i kolportowanie polskich wydawnictw rozstrzelali.

I jak tu się nie zdziwić, że szczęśliwiec, któremu za ciężko zapracowane pieniądze udało się kupić upragnione dzieło, nie jest, niestety, skłonny wyrzucić z niego kartkę?

Z kolei na marginesie sztucznie przez tygodnik podtrzymywanej dyskusji o zachowaniu się Kalużyńskiego w telewizji, Hamilton dzieli Polaków na tych, którzy sprawili sobie telewizory 19 czy 3 lata temu, i tych, którzy „kupili telewizor niedawno”. Ci ostatni podobno nigdy nie wyszli o Kalużyńskim, polaryzacji gustu w kulturze etc. Tymczasem są statystyk i potocznych obserwacji wynika, że najczęściej telewizory kupują młode małżeństwa, największą zaś kategorię świeżych odbiorców telewizji stanowią kolejne roczniki przedszkolaków. Protestów przeciwko takiemu jak innemu zachowaniu się Kalużyńskiego nie przysyłały w końcu mieszkańcy wsi góralskich, selektryfikowanych przed pół rokiem. Godzę się, by Hamilton, który ma tele-wizor od lat może i stu, a w dodatku od czasu pamiętnego procesu Jana Zbigniewa Siojowskiego rzeczywiście nie pcha się przed kamerę, mógł z powyższych powodów uważać siebie za arystokratę, ale niechże — na Boga! — nie demonstruje publicznie wielkopolskich manier, sprwadających się II tylko do niszczenia książek.

JAN KWASOWSKI

Muzyczne listy

Krótkie rozmowy

- 1. — No to jak, kierownik czy nie? Trzask odłożone słuchawki.
2. Okazało się, że tydzień radości dla obrazonych, ogłoszony przed dwoma tygodniami, przeciągnął się nieco, bo ostatnio w tym tygodniu była recenzja z imprezy studenckiej. Chociaż z przedłużeniem też nie bardzo, obrazio się kilku studentów.
3. Rozmowa przez telefon, do której jestem przywołany jak pacjent do kocięgo ogona.
4. Jak słychać z Suwałk, władze kulturalne zrezygnowały ze współpracy z „Estradą” białostocką, oddając się pod władanie olsztyńskiej.
5. Skoro przy Suwałkach. Fragment listy naszego Czytelnika z Orzysza, dokąd dotarli oglądający u nas — recital Teresy Tutinas i Waldemara Kocoma.
6. Sukcesy w krajach skandynawskich są sukcesami na plakat i to tylko u nas. Tam się śpiewa w knajpach o czym wszyscy wiedzą i mówią z niesmakiem, chociaż na zrobił każdy chętnie patrzy.
7. Akcja „Krótkiego listu” toczy się w Stanach Zjednoczonych Ameryki.
8. Czytałem — polecam „Pelnia nieszczęścia” nie zachwyca tak stylum empirycznym pasją, ale wzrusza żarliwością w docho-dzeniu prawdy.

Czytałem — polecam

Autor głośnej sztuki „Publiczność zwymyślana” gościł po raz pierwszy na naszych półkach księgarskich z powieściami „Krótki list na długie pożegnanie” (duży sukces czytelnicy i ekranizacja) oraz „Pelnia nieszczęścia” (250 tys. nakładu w Austrii). Poprzednie jego książki („Szerzenie”, „Domokrąca”, „Strach bramkarza przy jedenaście”) nie są znane polskiemu czytelnikowi.



Uwikłani w fakty

realizując przed naszymi oczami postulat bycia sobą w każdej sytuacji i na każdym miejscu. Podróż przez Stany Zjednoczone nie oglądana przez nas nawet na filmach „nowej fa-lly”. Jest to świat Wielkiej Utopii i wielkich spełnień, w którym wszystkie Stany są łatwe i natychmiast osiągalne, co dżwne i niezrozumiałe dla przybyszów ze Starej Europy.

